

ISSN 1507-1542

# Helska Bliza

Nr 13 (64) sierpień 1999



Cena - 2 zł

Dwutygodnik „Przyjaciół Helu”

LATO NA HELU



R.Kretkiewicz

# ODESZŁA KRYSTYNA MIKIEL



28 lipca pożegnaliśmy naszą współpracownicę i przyjaciela, zmarłą dwa dni wcześniej, po ciężkiej chorobie, śp. Krystynę Mikiel. Pani Krystyna od ponad dwóch lat prowadziła społecznie księgowość naszego stowarzyszenia, w tym także sprawy związane z "Helską Blizą". Nasza współpraca rozpoczęła się, gdy była już chora. Nie byliśmy pewni czy osoba dotknięta tak poważną dolegliwością jest w stanie prowadzić wymagającą systematyczności pracę i czy mamy prawo jeszcze ją dodatkowo obciążać.

Pierwsze spotkanie rozwiało nasze wątpliwości. U Pani Krystyny chore było tylko ciało, natomiast wola była zdrowsza niż u niejednego z nas. Zawsze, nawet wtedy, gdy leżała na szpitalnym łóżku, nasze rozliczenia były wykonane na czas. Mawiała "lubię liczby, bo one pozwalają mitrochę zapomnieć o chorobie". Cierpienie ciała nie zmieniało Jej wspaniałego charakteru. Kiedy wspominaliśmy o jakiegokolwiek gratyfikacji za wykonywaną pracę, zawsze stanowczo odpowiadała "pragnę jeszcze coś bezinteresownie zrobić dla innych". Gdy kilka dni przed śmiercią oddawała naszą ostatnią deklarację podatkową i pożegnała nas słowami "że robi to już chyba ostatni raz i od teraz będziemy musieli poradzić sobie sami" nie sądziliśmy, że słowa te oznaczać będą Jej gwałtowne i szybkie odejście. Jak wszyscy, którzy Ją znali, wiedzieliśmy, że nie była osobą obnoszącą się ze swoim cierpieniem i skarżącą się na los. Nawet wtedy, gdy po ledwie zauważalnym grymasie, widzieliśmy, że dokuczają Jej uporczywy ból - próbowała nie dawać tego po sobie poznać, uśmiechała się, prze-

praszała, że nie wygląda najlepiej, starała się normalnie rozmawiać - pragnęła, aby nie koncentrować się na jej cierpieniu. O swojej chorobie mówiła w sposób spokojny, wyważony, wierzyła, że ułomne ciało można pokonać stanem ducha. Dlatego też nie pozwalała sobie na chwile słabości, których - przy tak poważnej dolegliwości - trudno jest nie mieć. Wierzyliśmy, że jest przykładem walki chorego śmiertelnie człowieka z tym, co zazwyczaj w takich wypadkach jest nieuchronne. Walczyła bardzo długo, ale w końcu i Ją dosięgła śmierć. Możemy teraz tylko pokornie pogodzić się z tym, że już nigdy nie uzyskamy od Pani Krystyny porady, nie będziemy mogli już z nią dyskutować o naszym mieście, o krzewach i kwiatach, które trzeba jeszcze zasadzić. Jedno, co możemy, to zachować Ją jak najdłużej w naszej pamięci, jako piękny przykład ludzkiej bezinteresowności i walki z tym, co nieuchronne.

Niech Spoczywa w Pokoju

*Przyjaciele*

*Serdecznie dziękuję wszystkim przyjaciołom i znajomym uczestniczącym w ostatniej drodze na miejsce wiecznego spoczynku mojej Żony i naszej Matki Krystyny Mikiel.*

*Szczególnie dziękuję tym, którzy w tych trudnych chwilach wsparli nas psychicznie i duchowo i udzielili nam niezbędnej pomocy w przygotowaniu pogrzebu.*

*Mąż z synami.*

## O rybackiej "mucy"...

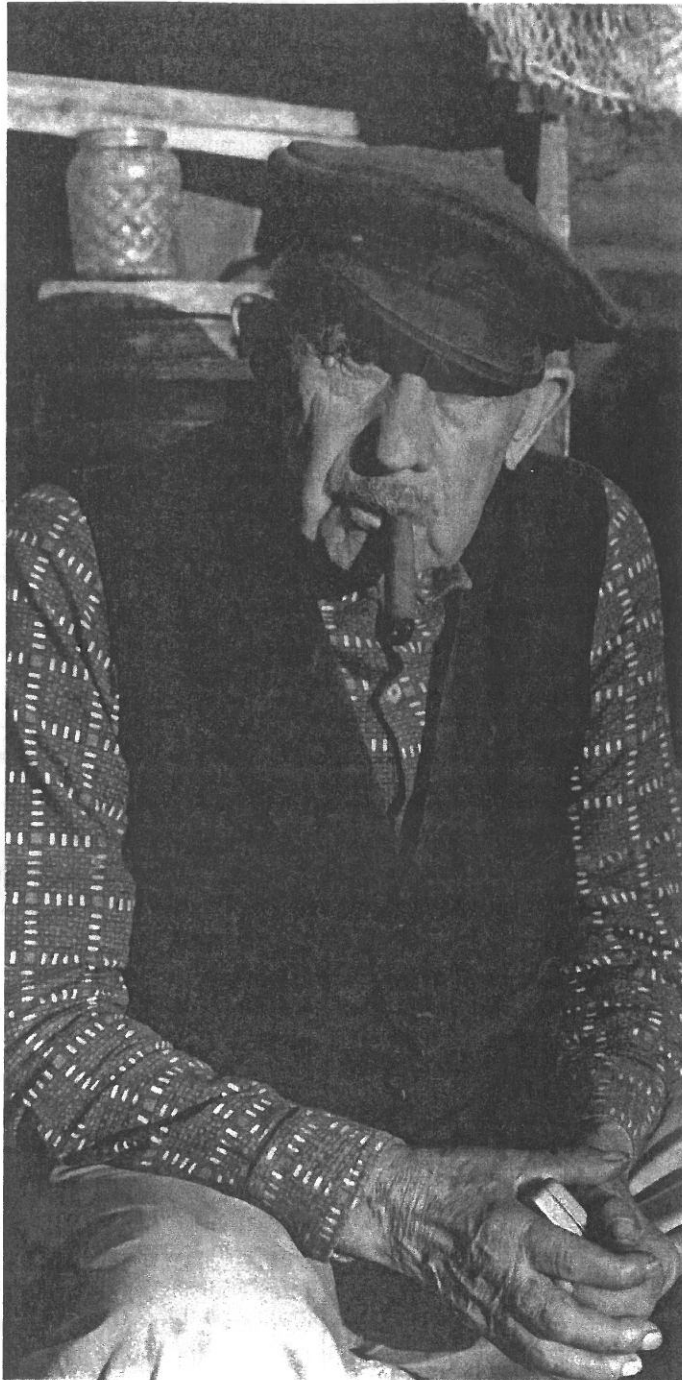
**Mirosław Kuklik**

Gdy z okazji papieskiej wizyty w Sopocie postanowiono odtworzyć tradycyjny rybacki strój świąteczny, okazało się, że praktycznie jedynym elementem dawnego ubioru, jaki przetrwał do dnia dzisiejszego, jest "muca" - prosta rybacka czapka z daszkiem, ozdobiona i wyfasowana w sposób odróżniający ją od innych tego typu nakryć głowy. Pozostałe elementy tradycyjnego rybackiego stroju pojawiły się już w XIX wieku i tylko na podstawie nielicznych rysunków i fotografii można je z dużym przybliżeniem zrekonstruować.

Noszona do dziś, głównie przez starszych rybaków, "muca" pojawiła się na wybrzeżu stosunkowo późno, bo na początku naszego stulecia. Została ona zaadoptowana przez Kaszubów, gdyż jej właściwości sprawiły, że doskonale nadawała się zarówno do pracy na morzu, jak i do codziennego noszenia w naszym wietrznym regionie. Fason "mucy" zmieniał się zgodnie z zmieniającą modą; pierwotnie charakteryzował się zupełnie płaską górą, później zaczęto czapkę wysoko zadzierać z przodu. Obecnie obowiązujący wzór łączy w sobie dawne fasony. Każdy rybak dodatkowo modeluje swoją czapkę w zależności od upodobania i przyzwyczajenia - niektórzy potrafili nosić ją nawet lekko ściągając na bok - "na bakier". Charakterystyczne jest nakładanie "mucy", które ma sprawić, aby leżała ona dokładnie i mocno, tak, by nawet silny wiatr nie zerwał jej z głowy (dobrze nałożona "muca" nie może spaść nawet podczas bardzo gwałtownych ruchów). Zazwyczaj najpierw dociska się ją do czoła, następnie naciąga na tył głowy i kolejno przeciąga

ponownie do przodu. W rezultacie powinna ona być mocno wciśnięta na tył głowy, boki winny być obciągnięte, a przód lekko przyklepany. Długo używana czapka ma zawsze w przedniej części otoku podwójne wygięcie oraz wytarcia na

chcą się ich pozbywać lub zamieniać na nowe. Te długo używane, np. do pracy na morzu, są zwykle tak tłuste (jakby wysmarowane tłuszczem), że ścieka po nich woda, która nie wsiąkając w płótno stanowi ochronę dla głowy.



bokach spowodowane częstym modelowaniem jej na głowie i dociskaniem palcami. Rybacy są bardzo przywiązani do swoich starych czapek i nie

Biada małżonce, która wyprała taką czapkę, ponieważ stawała się ona praktycznie do wyrzucenia. Dawniej rybacy mogli kilka razy w tygodniu

myć głowę, ale czapka musiała zawsze być tłusta. Właściciele bardzo szanują swoje "muce" - zazwyczaj innej używają do pracy na morzu, innej do chodzenia na co dzień i w dni świąteczne. Niestety, coraz mniej rzemieślników potrafi zrobić dobrą rybacką czapkę - ostatni sędziwy, cieszący się zaufaniem rybaków rzemieślnik, ma swój zakład w Gdyni. Pojawia się natomiast dużo niedoskonałych podróbek. Rozpoznać je można po plecionym sznurze na otoku (oryginalne czapki miały sznur pojedynczo lub podwójnie skręcony na wzór rybackiej liny) i plastikowych guzikach mundurowych, którymi zastępuje się obowiązujące płaskie guziki metalowe bez jakichkolwiek ozdób.

Nie wiadomo, jaki będzie dalszy los rybackiej "mucy". Coraz powszechniej widać, że nawet starzy rybacy nakładają śmieszne turystyczne czapki z napisami reklamowymi. Nie mamy szczęścia do zachowywania własnej odrębności - robimy wszystko, żeby upodobnić się do przybyszów z kraju: budujemy bezwyzorowe i nie oparte na tradycyjnych wzorcach domy, w restauracjach trudno jest spotkać regionalną kuchnię, ubieramy się w powszechnie spotykane stroje. Coraz trudniej jest odróżnić rybaka od mieszkańca Radomia czy Siedlec. Zapominamy, że wielu przybyszów z zewnątrz przyjeżdża do nas, by spotkać się z helską odrębnością, która jest ważnym elementem promocyjnym np. u górali podhalańskich. Musimy pamiętać, że na polskim wybrzeżu oryginalna, przekazywana z pokolenie na pokolenie, tradycja istnieje tylko na Półwyspie Helskim. Nie musimy na wzór Łeby wymyślać propagandowego "księstwa" - wystarczy, że podtrzymamy naszą tradycyjną odrębność, której wyróżnikiem jest choćby taka niepozorna "muca".

Mirosław Kuklik

Oprócz licznych miejsc godnych zobaczenia w Helu jest jeszcze kuter pościgowy "Batory". Szkoda tylko, że umieszczony został w miejscu niedostępnym dla mieszkańców i osób przyjezdnych, a mianowicie w porcie wojennym.

Doczekaliby niewątpliwie końca swych dni w rzeczonym porcie na Żeraniu w Warszawie - poszedłby na złom, jak niemal wszystkie jednostki pływające.

Ale znaleźli się ludzie, którzy uznali, że - ze względu na chlubną przeszłość - wart jest lepszemu losu. Rzucili oni myśl przekształcenia dawnego kutra "Batory" w muzealny eksponat. Pierwszy z taką inicjatywą wystąpił na łamach "Ekspresu Wieczornego" jeden z redaktorów gazety, Tadeusz Pajda. Niebawem odezwali się najstarsi członkowie załogi "Batorego": Andrzej Gindrych, Witold Hubert, Michał Fijałkowski i Władysław Andrzejewski z entuzjazmem odnosząc się do projektu redaktora Pajdy.

Sprawa znalazła rezonans w prasie, a ten zgodny chór głosów prasy poparły - Liga Obrony Kraju i Stowarzyszenie Marynistów. Z kolei jednostka Marynarki Wojennej z garnizonu helskiego wystąpiła z konkretną propozycją: "Batory" powinien wrócić do Helu i tam, pod patronatem Marynarki Wojennej, spełniać funkcje pamiętki narodowej.

Ponieważ ostatnim użytkownikiem "Batorego" była Liga Obrony Kraju, należało uzyskać zgodę na sprowadzenie kutra do Helu.

Wkrótce w porcie żerańskim zjawiała się grupa specjalistów okrętowych, która pod kierunkiem por. mar. mgr inż. G. Łukaszewicza przystąpiła do remontowania mocno już sfatygowanego

## KUTER POŚCIGOWY "BATORY"

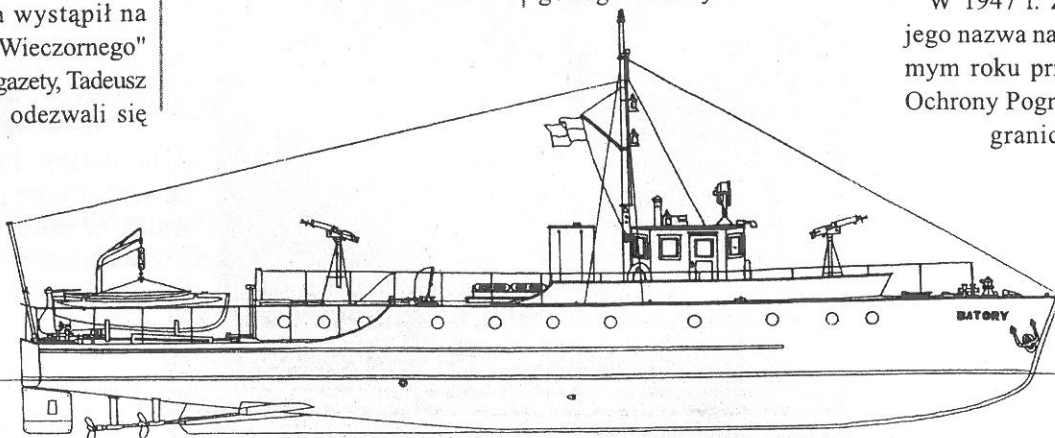
*W związku ze zbliżającym się Świętem Wojska Polskiego chciałbym przypomnieć czytelnikom "Helskiej Blizy" fragment naszej historii.*

"Batorego". Starano się nie tylko przygotować kuter do dalekiej podróży - Wisłą do morza i dalej do Helu, ale także uczyniono zabiegi, by odzyskał wygląd z okresu swej świetności. Muzeum Wojska Polskiego postanowiło wyposażyć odremontowany już kuter w CKM "Maxim 8" jaki znajdował się na nim

szkoły, gdzie obecnie wybudowany jest pomnik Obrońców Helu, lub obok Urzędu Miejskiego od strony bulwaru.

Nie doszło do porozumienia i został osadzony na lądzie w porcie wojennym, gdzie znajduje się do dnia dzisiejszego.

Oto krótka biografia tego historycznego weterana, kutra pościgowego "Batory".



w 1939 roku. Prace trwały kilka dni.

26 marca 1974 r. nastąpiło oficjalne przekazanie kutra Marynarkce Wojennej.

W dwa dni później weteran wyruszył w drogę ku morzu. Długą trasę pomagały mu przebyć - na zmianę - holowniki, lodołamacze rzeczne, kutry saperów WP.

W Przegalinie holowanie przejął kuter Marynarki Wojennej "K-7".

4 kwietnia 1974 r. o godzinie 13.20 "Batory" wszedł do portu wojennego w Helu by stanąć tam jako pomnik upamiętniający bohaterską walkę obrońców półwyspu z 1939 r. z hitlerowską nawałą.

Gdy został sprowadzony do Helu, ówczesne władze miasta i dowództwo Marynarki Wojennej nie mogły dojść do porozumienia, gdzie go umieścić. Były propozycje umieszczenia go na skwerku obok

Budowano go w latach 1931 - 32 w Stoczni Rzecznej w Modlinie, według polskich projektów. Wodowanie miało miejsce w dniu 23 kwietnia 1932 r., a budowę zakończono w dwa miesiące później. Kuter wszedł do służby w Straży Granicznej. We wrześniu 1939 r. podporządkowany został Dowództwu Floty, używano go do przewozu rannych.

W przededniu kapitulacji Helu - w nocy z 1 na 2 października 1939 r. - "Batory" wraz z 16 osobową załogą w składzie: kpt. łącz. Jerzy Milisiewicz - organizator wyprawy, kpt. Mar. Eligiusz Ceceniewski, kpt. mar. Konrad Sawicz - Korsak, por. mar. Alfons Górski, por. mar. Tadeusz Męczyński, ppor. Mieczysław Tarczyński, 4 podoficerów, 3 celników i 3 cywili, przedarł się przez potrójny pierścień morskiej

blokady hitlerowskiej i dotarł do portu Klintehamn na Gotlandii.

Internowany w Szwecji - w Vaxholmie - przetrwał tam okres wojny.

Do kraju powrócił 25 października 1945 r. wraz z okrętami podwodnymi ORP "Sęp", ORP "Ryś", ORP "Żbik" i fregatą szkolną "Dar Pomorza". Do kampanii pod banderą Marynarki Wojennej "Batory" wszedł 15 grudnia 1945 r. Początkowo pozostawał w składzie Oddziału Pomocniczych Środków Pływających i Przystani, później od 3 maja 1946 r. - został oddany do dyspozycji dowódcy Szczecińskiego Obszaru Nadmorskiego.

W 1947 r. zmieniona została jego nazwa na "Hel". W tym samym roku przejęły go Wojska Ochrony Pogranicza. W służbie

granicznej pozostawał przez 10 lat, zmieniając w międzyczasie nazwę na "7 listopada", a w 1952 r. otrzymał oznaczenie "KP-1".

Od roku 1957 przez kolejnych 10 lat spełniał funkcję jednostki

szkolnej Ligi Obrony Kraju na wodach śródlądowych.

Następnie był przez jakiś czas statkiem ratowniczym Wodnego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego na Zalewie Zegrzyńskim.

Po tak długiej chlubnej służbie dzięki działaniu miłośników historii i tradycji, znalazł swój zasłużony odpoczynek nad morzem w porcie wojennym Hel.

Mimo upływu tylu lat od jego wodowania warto znów przypomnieć jego dzieje i zasługi położone dla Marynarki Wojennej i kraju.

*Tadeusz Bieniek*

Opracowano na podstawie notatek prasowych i artykułów w "Przeglądzie Morskim".

**MK** - Czy praca latarnika wygląda dziś tak samo jak przed 100 laty?

**MB** - Nie, nie trzeba już wspinąć się na szczyt latarni by zapalić lampę, nie muszę nawet wychodzić z centrali by sprawdzić, czy światło się pali. O wszystkim informują czujniki.

**VN** - A gdy np. przepali się żarówka?

**MB** - Zainstalowane są jednocześnie dwie żarówki, gdy jedna się przepali, automatycznie zaczyna działać druga, ale wtedy zapala się w centralce kontrolka informująca, że muszę wspiąć się na górę z "żaróweczką" i dokonać wymiany.

**VN** - Czy pracuje Pan w latarni sam?

**MB** - Nie, pracuje nas trzech, w normalnym systemie zmianowym.

**MK** - Czy latarnia jest obecnie tak samo ważna dla bezpieczeństwa statków jak kiedyś?

**MB** - Na pewno ma wartość sentymentalną, to taki miły, wzruszający element morskiego rzemiosła, pełen swoistego uroku i ciepła. Ale większość nowoczesnych jednostek pływających posługuje się nawigacją satelitarną, nie jest im potrzebny sygnał latarni.

**VN** - Czy to znaczy, że latarnie odchodzą "do lamusa"?

**MB** - Niezupełnie. Wciąż służą rybakom, starszym statkom, jachtom oraz w sytuacjach, gdy technika zawodzi.

**MK** - Co należy do obowiązków latarnika?

**MB** - Przede wszystkim zapalanie, gaszenie i konserwacja latarni oraz światła portowych. Poza tym w sezonie gościmy wielu turystów. W tym roku odwiedza latarnię około 800 - 1000 osób dziennie, a jest to niewiele w porównaniu z rokiem ubiegłym.

**MK** - Pomówmy o obsłudze blizy. Kim jest, skąd pochodzi helski latarnik?

**MB** - Pochodzę z Jastarni, pracowałem w Helu jako wojskowy konserwator-elektryk. Później udało mi się wygrać konkurs na stanowisko latarnika w Jastarni. Mieszkaliśmy w wynajętym mieszkaniu, bezskutecznie przez wiele lat

## Z WIZYTĄ W HELSKIEJ BLIZIE

"(...) latarnia niemałe ma znaczenie tak dla ruchu miejscowego, jak i okrętów (...) Jedynym przewodnikiem dla licznych statków bywa światło latarni (...)" - tak pisał przeszło sto lat temu Henryk Sienkiewicz w znanej noweli opowiadającej o losach polskiego latarnika. Jak zmieniła się rola i praca latarnika w obecnych czasach? Rozmawiamy z p. Markiem Budziszem, brygadzystą helskiej blizy.

próbując uzyskać zgodę na wykupienie działki z domem, który sobie upatrzyliśmy. W końcu udało się, ale potrzebne były pieniądze na remont budynku.

samolotem wróciłem do Polski. Końcówkę drogi (z Jastarni do Helu) musiałem przebyć pieszo, dźwigając cały dobytek i dorobek na plecach.



foto. R. Kretki

Musiałem więc pójść na urlop bezpłatny i wypłynąć na kontrakt.

**VN** - Zwiedził Pan przy okazji kawał świata?

**MB** - Tak, byłem m.in. w Kanadzie, w Chinach...

Pierwszą pensję przesłałem żonie dopiero przy wymianie części załogi, przez marynarza wracającego do kraju. Dopiero w Kanadzie dostałem list z numerem konta, na które armator mógł wpłacać moje pobory. Koledzy nauczyli mnie, żeby żądać ostatniej pensji "na rękę", na statku, bo Filipińczycy lubią nie zapłacić za ostatni przepracowany miesiąc, "zapominając" wysłać pieniądze na konto. Tak też zrobiłem i z Singapuru

**VN** - Co dalej, po powrocie?

**MB** - Przede wszystkim remont domu. Jakiś czas było tak, że dojeżdżałem z Helu do Jastarni, a kolega mieszkający w Jastarni pracował w Helu. Teraz mam bliżej do pracy...

**VN** - Czy istnieją jakieś przesady związane z latarnią?

**MB** - Mówię czasem parom, żeby wchodząc liczyli stopnie. Jeśli obojgu wyjdzie ta sama liczba, to znaczy, że czeka ich szczęśliwe wspólne życie.

**VN** - A jeśli nie wyjdzie to samo?

**MB** - Powinni jeszcze raz wejść na latarnię i policzyć...

Poza tym mężczyzna wchodzący na latarnię z teściową nie płaci za bilet, jeśli wraca sam. Je-

śli z "mamuśką" - płaci podwójnie.

**MK** - A co na to Pańska teściowa?

**MB** - Żona opowiada, że zaprowadziłem teściową na górę i wróciłem, ale mama mnie przechrztyła, bo miała przy sobie always ze skrzydełkami i wylądowała na Wiejskiej koło ratusza.

**VN** - Te sympatyczne żarty przypominają nam o bardzo ważnej postaci - o Pańskiej żonie...

**MB** - Bożena pracuje wraz ze mną, jest więc... dziewczyną spod latarni.

Kiedy latarnik przebywa na górze, na latarni, latarniczka stoi pod latarnią

**VN** - Skąd nazwa "latarniczka"?

**MB** - Tak brzmiał oficjalny zapis w dokumencie, w książeczce zawodowej: "Bożena Budzisz, żona latarnika Marka Budzisa, latarniczka".

**MK** - Dość ciekawie brzmiące określenie...

**VN** - Może "latarnica" lub "latarniarka" byłoby mniej dwuznaczne?

**MB** - Zwykle żona pytana, gdzie pracuje, odpowiadała właśnie, że "pod latarnią", co bywało źródłem wielu zabawnych sytuacji.

**MK** - A reszta rodziny?

**MB** - Mamy troje dzieci, najstarsza córka ukończyła w tym roku helskie LO, średni syn uczy się w Technikum Mechanicznym w Pucku, a najmłodsza córka od września rozpocznie naukę w SP.

**MK** - Jak "Jastarnikowi" żyje się w Helu?

**MB** - Dobrze, bo spokojnie. Do rodziny blisko, ale na tyle daleko, by się sobie nie naprzykrzać. Pozdrawiam całą rodzinę!

**VN MK** - Mamy nadzieję, że udało nam się choć w części zaspokoić ciekawość czytelników dotyczącą latarni i jej opiekuna. Brygadziście i jego żonie "spod latarni" serdecznie dziękujemy za rozmowę i miłe przyjęcie.

Oby światło latarni co noc rozjaśniało mrok wskazując drogę zabłąkanym statkom!

Violetta Nowak i  
Mirosław Kuklik

## WAŻNA DECYZJA

**Dzięki staraniom Fundacji Ochrony Zabytków Militarnych, a szczególnie jej prezesa mgr Jana Tarczyńskiego z Londynu oraz pomocy Bogusława Wołoszańskiego, wpisanie helskich budowli militarnych do rejestru zabytków stało się faktem ("Helska Bliza" nr 5). W piśmie z dnia 15.06.1999 r. podpisanym przez Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków dr inż. arch. Marcina Gawlickiego, m.in. czytamy:**

Decyzja

w sprawie wpisania dobra kultury do rejestru zabytków.

Na podstawie art.(...) orzekam: wpisać do rejestru zabytków województwa pomorskiego, pod nr rejestru A-1200 następujące dobro kultury:

1. Zespół obiektów fortyfikacji polskich Rejonu Umocnionego Hel na Półwyspie Helskim, zbudowanych przez Polską Marynarkę Wojenną w latach 1931-39(...)

2. Zespół obiektów fortyfikacji

niemieckich na Półwyspie Helskim, zbudowany w latach 1939-45 (...)

**W uzasadnieniu decyzji, czytamy m.in.:**

Na Półwyspie Helskim zostały zlokalizowane unikatowe fortyfikacje obrony wybrzeża, wzniesione zgodnie z obowiązującymi w pierwszej połowie XX w. doktrynami obronnymi. Fortyfikacje tworzone były w trzech etapach:

1. inwestycje polskie z lat 1931-39
2. inwestycje niemieckie z lat 1939/40-1945
3. inwestycje polskie z lat 1948-56

Niniejsza decyzją objęte są następujące obiekty wchodzące w skład poszczególnych zespołów fortyfikacji:

1. Zespół obiektów fortyfikacji polskich Rejonu Umocnionego Hel, zbudowanych przez Polską Marynarkę Wojenną w latach 1931 - 1935 jako lądowe zabezpieczenie wojennej bazy polskiej floty.

1.1. Bateria artylerii nadbrzeżnej

4 x 152,4 mm im. kmdr ppor. Heliodora Laskowskiego /bateria nr 31/ ("HB" nr 7).

1.2. Bateria artylerii przeciwlotniczej 2 x 75 mm /bateria nr 21/ ("HB" nr 3).

1.3. Bateria artylerii przeciwdesantowej 2 x 105 mm "duńska" /bateria nr 33/ ("HB" nr 11).

1.4. Bateria artylerii przeciwlotniczej 2 x 75 mm /bateria nr 22/ ..

1.5. Bateria artylerii przeciwdesantowej 2 x 105 mm "grecka" /bateria nr 32/ ("HB" nr 11).

1.6. Bateria artylerii przeciwlotniczej 2 x 75 mm /bateria nr 23/ ..

1.7. Ośrodek oporu Jastarnia /schrony "Sokół", "Sep", "Sara-gossa", "Sabala", oraz jeden schron typu lekkiego - przyp. autora/.

2. Zespół obiektów fortyfikacji niemieckich zbudowanych w latach 1939 - 1945

2.1. Bateria artylerii nadbrzeżnej 3 x 406 mm /"Schleswig-Holstein"/ ("HB" nr 3).

Obiekty bojowe Rejonu

Umocnionego Hel mają niepowtarzalną wartość historyczną, jako jedyne zachowane tego typu z czasu II Rzeczypospolitej. Stanowią unikalny przykład realizacji budownictwa obronnego autorstwa polskich inżynierów wojskowych, sprawdzonego praktycznie podczas obrony Półwyspu Helskiego we wrześniu 1939 r.

Bateria "Schleswig-Holstein" jest jedyną konstrukcją tak wielkiego kalibru i o tak wielkim zasięgu powstałą w obrębie Morza Bałtyckiego, charakteryzującą się jednocześnie wysokimi walorami konstrukcyjno-technicznymi, co stawia to dzieło sztuki inżynierskiej w rzędzie unikatowych zabytków światowej sztuki wojskowej. (...)

**I tak oto te "niczyje", przez wielu zapomniane budowle, nieustannie ograbiane i dewastowane zyskały sprzymierzeńca - prawo. Na ile będzie ono skuteczne, pokaże czas.**

R. Nowak

## KOMPUTER DLA BIBLIOTEKI

W obecnej rzeczywistości przed naszą biblioteką stoją nowe wyzwania, które wpływają na jej rolę w środowisku oraz kształtują jej nowe oblicze. Celem i zadaniem współczesnej biblioteki jest wnikliwe dostosowanie się do potrzeb jej użytkowników.

W Miejskiej Bibliotece w Helu głównymi odbiorcami usług informacyjno - bibliograficznych są uczniowie szkół: podstawowej i ponadpodstawowych, studenci różnych kierunków. Drugą pod względem liczebności grupę czytelników stanowią pracownicy umysłowi, zatrudnieni na podstawie umowy o pracę lub nominacji. Głównymi przyczynami wzrastającego zainteresowania biblioteką są:

\* postęp techniczny wymuszający doksztalcanie się,

\* rozwój intelektualny młodzieży, docenianie samodzielnie zdobywanej wiedzy jako samoistnej wartości,

\* świadomość, że warunkiem realizacji planów życiowych młodzieży jest konieczność uczenia się,

\* wydłużenie okresu nauki poprzez upowszechnienie szkolnictwa ogólnokształcącego i konieczność dalszej nauki zawodu,

\* polityka kadrowa instytucji i zakładów pracy, polegająca na zatrudnianiu i docenianiu ludzi z odpowiednim wykształceniem.

W ciągu ostatnich lat uruchomiono wiele szkół średnich o nowych specjalnościach, policealnych z nowymi kierunkami nauczania oraz szkół kształcących na poziomie akademickim. Obserwujemy rozwój szkolnictwa publicznego i prywatnego na każdym poziomie. Lecz za tą niezwykłą dynamiką transformacji szkolnictwa nie nastąpił rozwój usług bibliotecznych, który jest utrudniony głównie przez brak dostatecznych środków finansowych na zakup nowoczesnych

źródeł informacji. Coraz częściej stają przed dylematem: czy zorganizować konkurs dla czytelników, promujący naszą placówkę, czy też zakupić nowości wydawnicze, których domagają się użytkownicy, czy też wzbogacić warsztat informacyjny? Aby nasza biblioteka oferowała nowoczesną i atrakcyjną formę narzędzia pracy i sposób zdobywania informacji, powinna wykorzystywać multimedia, elektroniczne bibliografie.

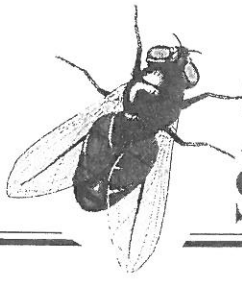
Wyzwaniem, które w tym roku postawiła przed sobą helska biblioteka, jest zakup komputera. Aby temu zadaniu sprostać, potrzebna jest pomoc osób przyjaznych naszej bibliotece, które doceniają rolę książki w ogólnym rozwoju kulturalnym naszego miasta. Na świecie kultura wspierana jest przede wszystkim przez instytucje finansowe, banki itp., ale również przez przedsiębiorców indywidualnych aktywnie działających w swoim regionie. Także w naszym mieście sponsoring kultury mógłby znajdować się na

pierwszym miejscu. Medyceusze kultury w Helu nie wyginęli jednak. W zeszłym roku hojnie wspomógł naszą bibliotekę p. Kazimierz Rotta, dzięki któremu uzupełniliśmy księgozbiór podręczny w cenne pozycje encyklopedyczne. Również w tym roku mogą już podziękować p. Marii Pingot za finansowe wsparcie. Stali czytelnicy także chętnie ofiarowują drobne kwoty, które składają się na większą sumę. W tym miejscu pragnę podziękować p. Bogusławie Kaleńczuk, p. Pauli Muzy, p. Wilhelmowi Bednarzowi, p. Krzysztofowi Bielakowi oraz Ani Kunickiej.

Licząc na życzliwość mieszkańców naszego miasta i zapewniam, że każda wpłacona suma zostanie przeznaczona na kupno komputera. Wszystkich zainteresowanych proszę o osobisty lub telefoniczny kontakt z Miejską Biblioteką w Helu - tel. 675 09 67. Złotą listę sponsorów ogłoszę na łamach "Helskiej Blizy".

Grażyna Rotta

kierownik Miejskiej Biblioteki w Helu



# MUCHA

## STRONA DLA CZYTELNIKÓW

Proponujemy Państwu nową formę współpracy z naszą gazetą. Niektóre głosy krytyki zarzucały nam, że jesteśmy zbyt grzeczni, że nie „*walimy całej prawdy wprost*”. Często radzono nam: „*zamiast zajmować się drobiazgami lepiej napiszcie, że...*”, i tu następowała lista tematów, które bulwersowały czytelnika. Na propozycję napisania tego w formie listu do redakcji, nasi rozmówcy wycofywali się gdy zaznaczaliśmy, że nie drukujemy anonimów.

Z różnych względów nasi czytelnicy chcieliby pozostać anonimowi. Proponujemy więc następujące rozwiązanie: każdy z naszych

korrespondentów wybierze sobie jednego zaufanego członka naszej redakcji i tylko z nim będzie utrzymywał kontakt. Nikt poza nim nie będzie znał autora. Gwarantujemy pełną dyskrecję.

Dlaczego „MUCHA”? To pomysł naszego pierwszego korespondenta - Bzyka. „*Bądźmy jak te muchy, uprzykrzajmy naszym bykaniem życie tym, którzy powinni je nam ułatwiać. Jedną muchę można z lekceważeniem odpędzić, ale cały rój może zmusić do działania*”.

### SPACERKIEM PO HELU

**1** Murek okalający trawnik za ratuszem. Stary fachowiec przez kilka tygodni mozolnie układa kamienie. Dobiera je starannie, według kształtów i kolorów. Widać rękę prawdziwego mistrza. Gdy dzieło jest prawie gotowe, przychodzi inny pracownik. Wykańczając górną część murka, byle jak wrzuca kamienie w rzadką zaprawę. Cały efekt diabli wzięli. Bardziej widoczna, górna część, psuje ostateczny wygląd. Jeżeli mistrz zapłacił za to „*dzieło*”, jego następca z pewnością będzie musiał znaleźć środki, żeby poprawić ten bubel. W przeciwnym razie będzie to pomnik (z granitu!) bezguścia i marnotrawstwa.

**2** Mieszkanka ulicy Wiejskiej chce wymienić stare, drewniane okna na plastikowe. Architekt miejski (w majestacie prawa) odmawia. **Ulica straciłaby przez to swój zabytkowy charakter.** W sezonie letnim, kiedy dziennie tysiące ludzi odwiedza nasze miasto, kilkadziesiąt straganów skutecznie blokuje chodniki **ulicy Wiejskiej**. Rozkładają swoje towary na stolikach do tapetowania, skrzynkach po piwie... **Ulica Wiejska** wygląda jak bazar

w Kijowie czy Stambule. Władze miasta wyrażają na to zgodę. Pobierają nawet stosowną opłatę. Prawdopodobnie spowodowane jest to troską o turystów. Widocznie zbyt mało rozbudowana baza pamiątkarska nie nadąża ze sprzedażą koralików, baloników i muszelek. Muszą pomagać handlowcy łózkowi z Warszawy, Bielska, Zakopanego... A zabytkowy charakter **ulicy Wiejskiej**? Będziemy go mogli podziwiać, gdy wszyscy wyjadą, znikną budy i stragany, opustoszeją ulice. Budżet miasta zyskuje kilka nędżnych groszy, a miasto traci swój urok.

**3** Każdy właściciel posesji ma prawo powiesić na ścianie swojego domu to, co chce. Ulegając namowom agentów reklamowych, pozwalamy na wieszanie na ścianach i wkopywanie w ogródkach wielkich tablic reklamowych. Łakomi zysku stu, czy dwustuzłotowego pozwalamy na oszpecenie swojego domu, ulicy, miasta. Dzięki tym reklamom miejsca upodobniają się do siebie. Tak samo wygląda miasteczko z Pomorza i Dolnego Śląska. Czy turyści zechcą przyjeżdżać do Helu, żeby oglądać te same krzykliwe reklamy? Już słyszę, jak

radni cytują: „*wolnoć Tomku w swoim domku*”. Nieprawda. Są w Polsce miasta, gdzie radni uchwalili, że bez zgody architekta miejskiego nie można wieszać reklam.

**4** Nie do całej władzy dotarło, że już za kilka lat jedyną gałęzią gospodarki, jaka będzie się liczyła w Helu, będzie turystyka. Kutry rybackie będą tylko akcentem folklorystycznym, uatrakcyjniającym walory turystyczne Helu. Dlatego już dzisiaj radni powinni myśleć co robić, żeby Hel zamienić w kurort. Atrakcyjne położenie Helu nie wystarczy do rozwoju turystyki. Miasto nie musi wydawać dużych pieniędzy, żeby rozbudować infrastrukturę, bo ich nie ma. Wystarczą mądre i rozważne decyzje i odpowiednie ukierunkowanie gospodarki miasta. Fenomenem jest to, że radni mogą działać bez Planu Rozwoju Gospodarczego Miasta. Sprzedaje się działki budowlane, nie martwiąc się zupełnie co na nich będzie wybudowane. Nie było ani jednego przetargu, który narzucałby przyszłemu właścicielowi charakter czy przeznaczenie przyszłej budowli. W ten sposób nie będziemy mieli nigdy dzielnic willowej czy centrum usługowego. O kształcie całego miasta muszą decydować fachowcy. To oni opracowują główne koncepcje i założenia. Radni powinni

**TYLKO** realizować przyjęty plan. Teraz bogaty adwokat czy lekarz (nie mam nic przeciwko bogactwom adwokatów czy lekarzy), wykupuje w przetargu działkę budowlaną, stawia na niej wątpliwej urody daczę (latami nie wykańczane) wykorzystując je przez dwa miesiące w roku. Taka gospodarka gruntami budowlanymi była jednym z głównych grzechów poprzednich władz. Obecne władze nie wyciągnęły z tego wniosków.

**5** Za pasem rok dwutysięczny. Wszystkie miasta w powiecie puckim promują się w internecie. Za wyjątkiem Helu. Dlaczego? Brakuje 34 zł. Miesięcznie, żeby opłacić strony internetowe.

**6** W Fokarium zainstalowano bramkę, przez którą wpuszcza się zwiedzających. Dobry Doktor (Skóra) wywiesił cennik: 50 gr. 1 zł. 2 zł. - wybór należy do odwiedzającego. Doktor miał nadzieję, że najwięcej będzie „*złotówkowiczów*”. Tymczasem już pierwszego dnia można było zobaczyć zaradnych tatusiów, którzy po wrzuceniu 50 gr. brali swoje mocno przerośnięte pociechy „*na barana*” i przeciskali się przez bramkę. Panie Doktorze, proszę skreślić te 50 gr.

c.d. na str. 8

## SPACERKIEM PO HELU

c.d. ze str. 7

7

Cyrk przyjechał. W cyrku nie byłem od czasu, kiedy widziałem spoconego i zniecierpliwionego tresera, który chłostał batem konia. Biedne zwierzę, do końca numeru cyrkowego spoglądało ze strachem na bat, a skóra na grzbiecie drgała nerwowo, niekoniernie w takt cyrkowej muzyki. Uważam, że w cyrku może występować każdy, pod warunkiem, że robi to dobrowolnie. Biedne zwierzę nie ma wyboru.

8

Gdy dowiedziałem się, że pan Wołoszański kręci nowy film dla telewizji, odczuwałem satysfakcję, że wybrał właśnie Hel. Już po zakończeniu zdjęć byłem nieco zażenowany faktem, że pod muzeum pozostawiono kilka nieuprzątniętych worków z piaskiem. Kilka dni później byłem na spacerze na Cyplu. Tu jednak ogarnął mnie gniew. Dziewicze wydmy porośnięte morską trawą są rozorane okopami wybudowanymi na potrzeby filmu. Deski, belki oraz zasieki z drutu kolczastego uzupełniają ten makabryczny obraz. Myślę, że władze wojskowe Garnizonu Hel, które

udostępniły teren Cypla panu Wołoszańskiemu, nie sprawdziły w jakim stanie pozostawił on teren po zakończeniu zdjęć. Proponuję wysłać panu Wołoszańskiemu rachunek za zniwelowanie terenu i poprosić, żeby raczej nie zaszczycił nas takimi wizytami.

9

Gdzieś za Czesia domem i sklepem Ceynowej stoi pseudo chałta góralska. Najstarsi kaszubi nie pamiętają już, kiedy rozpoczęto jej budowę. Dom otoczony jest zasiekami z drutu kolczastego. Lokatorów można spotkać jedynie w lipcu i sierpniu. Może więc warto, żeby ktoś z władz miasta zapytał właściciela, kiedy zamierza zakończyć swoją budowę. Jedyna okazja, Panowie!

10

Na końcu ulicy Wiejskiej, przy krzyżu, stoją cztery drzewa. Dwa z nich, dorodne topole, to pomniki przyrody. Dwa mniejsze stoją po obu stronach krzyża. To, stojące po prawicy, nie przeżyło zbyt późnej przycinki gałęzi. Jest to memento dla władz miasta, które w przyszłym roku powinny wcześniej się obudzić z zimowego snu.

11

Gdzie w Helu sprzedaje się nielegalne "podróby" Nike i Adidasa? Pod nosem władz miasta, niemalże na stopniach ratusza. Każde dziecko czytało (lub słyszało) o nielegalności tego procederu, za wyjątkiem naszej policji i straży miejskiej. Nie zdziwiłbym się, gdyby Rumuni prowadzący ten interes płacili legalnie "placowe". Paranoja!!!  
A tak nawiasem: panie burmistrzu, naprawdę nie przeszkadza panu stoisko z majtkami rozłożone na gazetach przed siedzibą władz miasta?

12

Gdzie w Helu około godziny piętnastej jest największe skupisko śmieci? Wokół ratusza. Panowie "czyszciciele" wywożą śmieci o szóstej rano i szóstej wieczorem. To, że już po południu śmieci nie mieszczą się w koszach, jest wyłącznie winą turystów. Produkcją zbyt dużo śmieci, a kosze są nieduże. Ciekawe, czy ktoś wpadnie na pomysł dodatkowego kursu śmieciarki po południu?

13

Bardzo poświęcają się nasi policjanci. Widać to, zwłaszcza w upalne dni. Czterech, ściśniętych jak sardynki facetów, jeździ radiowozem ulicami Helu, pocąc się i ciężko oddychając. W innych miastach policjanci stoją na rogach ulic, pilnując ładu i porządku. Ale oni się tak nie poświęcają...  
Mam wrażenie, że gdyby nie pan Czesiu - szalejący na swoim "góralu" po ulicach, to nie moglibyśmy oglądać żadnego mundurowego stróża prawa.

14

Kto nas budzi, bladym świtem, w piękny, rześki poranek? Czy to skowronek? Czy może "tęskny okrzyk mewy"? Nie. O 6-tej rano (a w niedzielę o 5-tej) przejeżdża traktor opróżniający kosze na śmieci. O 6.10 przejeżdża "czołg" zamiatający ulice (na sucho i bez filtra). Jeżeli ktoś ma mocny sen, to na pewno obudzi go śmieciarka i głośnie bębnienie metalowych koszy na śmieci. Ciekawe, kto jest odpowiedzialny za wysyłanie niesprawnych maszyn komunalnych na ulice miasta. Kiedyś "HB" pisała już o tym. Czy otrzymała odpowiedź?

Bzyk

## LISTY

Nasz czytelnik z Helu, w przesłanym do redakcji liście, zawarł krytyczne uwagi na temat banku BPH a w szczególności zainstalowanego przed sezonem letnim bankomatu. Z treścią listu zapoznaliśmy Dyрекcję BPH, która w nadesłanym piśmie wyjaśnia min.:

"Bankomat, zainstalowany tuż przed rozpoczęciem sezonu letniego przez Bank BPH S.A. w Urzędzie Miasta w Helu, odmówił kilkakrotnie posłuszeństwa. Po zbadaniu przyczyn okazało się, że powodem awarii był chwilowy brak zasilania elektrycznego oraz niska jakość łączy transmisyjnych.

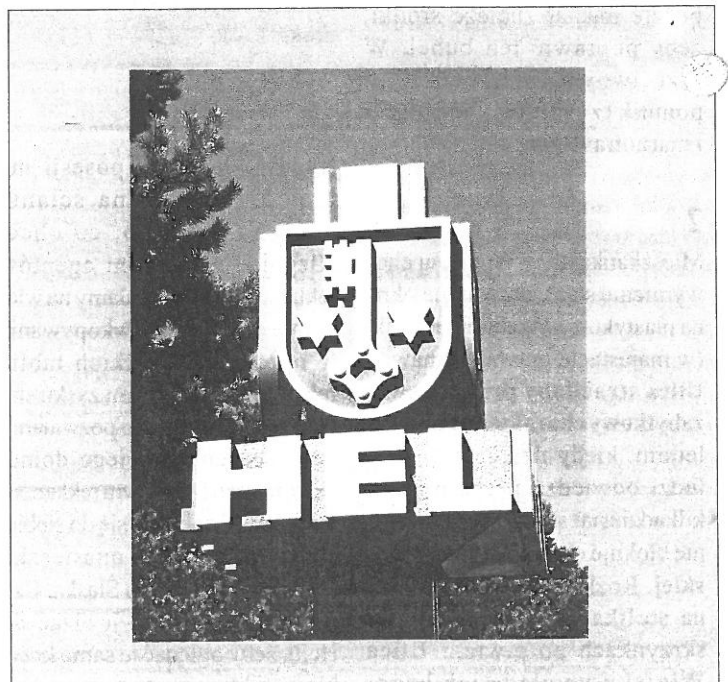
Serdecznie przepraszamy wszystkie osoby, które z tego powodu miały kłopoty z wypłatą gotówki i jednocześnie informujemy Szanownych Klientów, że podjęliśmy działania zmierzające do wyeliminowania podobnych zdarzeń w przyszłości. (...)

Z poważaniem

Dyrektor Lucyna Jaśkowiak"

W rozmowie z kierownikiem filii banku w Helu, któremu również przekazano wszystkie krytyczne uwagi naszego czytelnika ustalono min., że w przypadku awarii bankomatu, bank nie będzie pobierał prowizji od posiadaczy kart bankomatowych przy wypłatach gotówki.

Wierzmy, że uwagi czytelnika wpłyną pozytywnie na jakość usług świadczonych przez Bank.





## Z RATUSZA...Z RATUSZA... Z RATUSZA... Z RATUSZA... Z RATUSZA... Z RATUSZA...



W dniu 19 lipca, narada przedstawicieli: Zarządu i Rady Miasta, 9 FOW oraz Stowarzyszenia "Przyjaciele Helu" rozpoczęła przygotowania do obchodów 60 Rocznicy Obrony Wybrzeża. Planowane są min. następujące imprezy:



W dniach 14 - 16 sierpnia, sztafeta pływacka kobiet, która już od 1 sierpnia pod okiem trenerki Teresy Zarzeczańskiej przebywa na zgrupowaniu w Helu, dla uczczenia tej rocznicy oraz 80 - lecia Polskiego Komitetu Olimpijskiego popłynie na trasie Gdynia - Hel - Westerplatte - Sopot - Gdynia.

- W połowie września odbędzie się samochodowy rajd po Ziemi Puckiej organizowany przez Automobil Klub Morski.

- 2 października odbędą się w Helu centralne uroczystości obchodów, nad którymi patronat objął Marszałek Sejmu Maciej Płażyński.

Kolejne spotkanie w tej sprawie odbyło się w dniu 29 lipca. Uczestniczyli w nim przedstawiciele Marszałka Sejmu, Wojewody Pomorskiego i Dowódca 9 FOW.

O szczegółowym planie obchodów poinformujemy czytelników na łamach "HB".

\*\*\*

W dniu 22 lipca burmistrz Miasta brał udział w posiedzeniu Komisji Polityki Gospodarczej oraz Komisji Ochrony Środowiska Sejmiku Województwa Pomorskiego. Uczestniczyli w nim również przedstawiciele Stowarzyszenia "Przyjaciele Helu" dr Krzysztof Skóra i Mirosław Kuklik. Dyskutowano min. o historii oraz rozwoju naszego miasta i regionu. Komisja odbyła rekoniesans od Pucka do Helu gdzie zwiedziła fokarium oraz port rybacki. W prowadzonych w Juracie rozmowach poruszano najważniejsze sprawy dla gmin Hel i Jastarnia, takie jak: czystość wód, zarybianie, wysypiska śmieci, budowa ścieżki rowerowej, sprawy komunikacyjne i inne. Czy spotkanie to pomoże w pozyskaniu środków na realizację planowanych przedsięwzięć pokaże czas.

\*\*\*

\*\*\*

W dniu 28 lipca przebywała w naszym mieście podkomisja Komisji Finansów Publicznych kontroli i oceny realizacji inwestycji centralnych. W jej skład wchodził: Wiesław Ciesielski, Jan Kulas, Mieczysław Jedoń i Włodzimierz Wasiński. Towarzyszył im Wojewoda Pomorski. Spotkali się oni z władzami powiatu i Helu. Celem wizyty była lustracja portu rybackiego i zapoznanie się z przebiegiem odbudowy i modernizacji falochronu zachodniego. Inwestycja ta, realizowana ze środków budżetu centralnego od początku br. stała się zadaniem powiatu. Władze samorządowe, a także zarządca "Kogi", chcą wykorzystać przyznane środki na naprawę i modernizację wszystkich nabrzeży i pirsów portowych. Aby zamiar ten zrealizować niezbędna jest zmiana tytułu inwestycyjnego, do czego potrzebna jest zgoda Ministerstwa Finansów i parlamentu. Odbudowa całego portu to szansa min. na powstanie mariny, której brak zniechęca żeglarzy do korzystania z helskiego portu.

Na marginesie można dodać, że w Helu nie udało się znaleźć noclegu dla członków komisji i musieli oni nocować w Juracie.

\*\*\*

30 lipca burmistrzowie Helu i Jastarni zwrócili się do Komendanta Wojewódzkiego Policji o utworzenie całodobowego Komisariatu Policji w Juracie. O poparcie w tej sprawie poproszono wiceministra MSWiA

Bogdana Borusewicz oraz wicewojewodę Pomorskiego Krzysztofa Pusza. Miejmy nadzieję, że realizacja tych planów poprawi stan bezpieczeństwa w naszym mieście.

\*\*\*

Zarząd Miasta uzyskał z WFOŚ pożyczkę w wysokości 1.800 zł na dokończenie budowy oczyszczalni ścieków. Toczą się negocjacje o terminie rozpoczęcia spłat rat i odsetek. W przypadku gdy oczyszczalnia osiągnie warunki określone w pozwoleniu wodno - prawnym a gmina wywiązywać się będzie w terminie ze spłat pożyczki, możliwe będzie jej umorzenie do 50%.

\*\*\*

Zarząd Miasta poszukuje stomatologa, który od 1 września mógłby rozpocząć pracę w Helskim Ośrodku Zdrowia. Zainteresowani proszeni są o kontakt z burmistrzem miasta.

\*\*\*

Zarząd Miasta na początku września br. planuje 3 spotkania: z właścicielami pensjonatów, z prowadzącymi gastronomię i innymi handlowcami. Celem spotkania ma być podsumowanie sezonu i wypracowanie wniosków do poprawy obsługi ruchu turystycznego w roku przyszłym. Dokładne terminy spotkań podane będą na tablicach ogłoszeń.

\*\*\*

27 lipca, burmistrz Helu odbył spotkanie z I wicewojewodą Pomorskim Krzysztofem Puszem. Wymieniono poglądy na temat problemów i potrzeb naszego miasta.

## ROZMAITOŚCI ... ROZMAITOŚCI...ROZMAITOŚCI...ROZMAITOŚCI... ROZMAITOŚCI...



W lipcu ekipa filmowa kręciła film na zlecenie Wydawnictw Szkolnych i Pedagogicznych do serialu w którym główną rolę gra Ola Dymitruk. Ola gra również główną rolę w serialu „Rodziców nie ma w domu”.

\*\*\*

Przebywający na sobotnio-niedzielnym wypoczynku nad morzem, Marszałek Sejmu Maciej Płażyński, zainteresował się naszą gazetą i przesłał pozdrowienia wszystkim naszym czytelnikom. Dzięki „HB” miał możliwość zapoznania się z problemami naszego miasta.



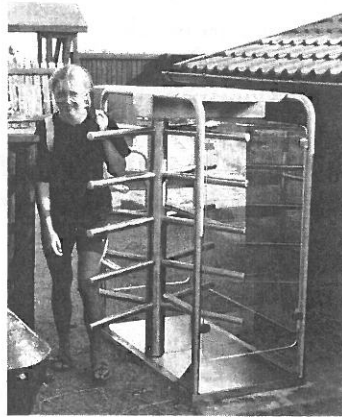
\*\*\*



Do Helu przyjechał cyrk Pia-seckiego. Namiot stanął nocą z 16/17 lipca i po dwóch dniach również nocą zniknął. Największą sensacją był niewątpliwie przemarsz słonia i kucyków ulicami miasta. O ile dobrze pamiętamy była to pierwsza wizyta cyrku w Helu od ponad 20 lat.

\*\*\*

Od początku lipca wstęp do naszego fokarium jest już płatny. Na razie, w związku z nieoddaniem do użytku jeszcze wszystkich basenów, opłata ta jest symboliczna i zróżnicowana w zależności od możliwości zwiedzających i posiadanego przez nich bilonu. Wejście kosztuje 0.50, 1 lub 2 zł. Cały dochód ze wstępu przeznaczony jest na zakup pożywienia dla coraz liczniejszego stada naszych ulubieńców. Jednocześnie zainstalowany przy bramce licznik rejestruje liczbę odwiedzających. O wynikach tych pomiarów poinformujemy w najbliższej HB.



\*\*\*

Słone ceny, a co za tym idzie niska frekwencja, spowodowały zakończenie działalności wesołego miasteczka (a może nie było ono takie wesołe). Przy "Domu Rybaka" cisza i jakby czyszciej...Prawdopodobnie również wygórowane ceny spowodowały brak zainteresowania ze strony mieszkańców i turystów czterokołowymi riksami, które przez kilka dni stały na placu przy

ul. Kaszubskiej. Pojazdy takie już od kilku lat można spotkać min. na ulicach Juraty i Jastarni.

\*\*\*



Lato to czas promocji... Również w naszym mieście reklamowano: soki, papierosy, kremy, perfumy, zegarki, czy wreszcie Wizję TV. Klimatyzowane kino na kółkach dla 60 osób, w którym przekonywano nas do korzystania z oferty firmy byłoby niezłą atrakcją zwłaszcza tam, gdzie nie ma kin, lub ich repertuar został już dawno obejrzany na kasetach wideo.

\*\*\*

W ciągu dwóch dni tj. 31 lipca i 1 sierpnia, paliło się poszycie lasu w pobliżu OW "Mewa" i dużej plaży w Helu. OSP apeluje o rozwagę i ostrożność. W lasach panuje niska wilgotność i nawet drobna iskra może spowodować tragiczny w skutkach pożar. Pamiętajmy: las płonie szybko lecz rośnie powoli.

\*\*\*

31 lipca i 1 sierpnia zgrzytali zębami nie tylko mieszkańcy Helu ale i także wczasowicze. U progu XXI wieku z powodu awarii prądu wyłączyły się wszystkie lodówki, nie działały kuchenki i płyty elektryczne. Ludzie chodzili głodni i źli. Znaczną część produktów spożywczych trzeba było wyrzucić. Miejmy nadzieję, że w tym roku druga taka „katastrofa” już nam nie grozi.

\*\*\*



20 lipca około godz. 19.30, wodolotem "Merlin" przyплыła do naszego miasta grupa VIP-ów z Trójmiasta na czele z Prezydentem Gdyni. Towarzyszył im wiceburmistrz Helu Jarosław Pałkowski. Goście zwiedzili fokarium i powrócili do Gdyni.

\*\*\*

Redakcja "HB" kilkakrotnie interweniowała w sprawie śmieci...

Zdjęcia bałaganu pozostawianego na targowisku, przepelnionych koszy, czy też nieopróżnianych śmietników w różnych punktach miasta mogłyby zapełnić kilka stron.

Jest to problem, który musi rozwiązać ZZOM i WAM. Nie bez winy są również mieszkańcy, którzy często "podrzucają śmieci" sąsiadom i nie potrafią zaprowadzić porządku w rejonie swego zamieszkania.

\*\*\*

**Pan Zygmunt Grzegorzycy wraz z rodziną za pośrednictwem "HB" dziękuje wszystkim, których życzliwość i przekazane pieniądze umożliwiły mu przeprowadzenie operacji ortopedycznej w szpitalu w Warszawie.**

## "MORZE ŻYWI I BOGACI"

Stan rybołówstwa bałtyckiego i jego rozwój zależą od możliwości - dopuszczalny poziom połowów wyznacza państwo, a do 1990 roku przedsiębiorstwa nagminnie przekraczały przyznane im limity połowowe. To był powód do dumy, taki sam jak przekroczony plan w górnictwie. Za przekroczenie limitu przyznawano ordery i premie, nawet medale. Zmianie ustroju kutry przeszły w ręce rybaków, a administracja morska niekarnie przestrzega wydziałonych limitów. Jakie z tego wynikają konsekwencje?

Otóż np. limit dorszowy wystarcza średnio na przeżycie pół roku. A co dalej? Stojący w porcie kuter przynosi straty, dodatkowe koszty stanowią: ZUS, podatki postojowe, prąd, pensje dla załogi...

Skąd wziąć pieniądze, jeśli właściciele kutrów to rybacy, którzy jeszcze 8 lat temu pracowali w państwowych firmach?

Pensje wystarczały im na utrzymanie rodziny. Aby kupić kuter musieli zaciągać potężne kredyty

w banku i poświęcić dobroć całego życia. Aby utrzymać swój warsztat pracy, zapewnić byt rodzinie i pracownikom,



foto. R. Kretkiewicz

przekraczają nieznacznie przyznane skąpe limity połowu ryb. Rzykują. Ale czy mają inne wyjście?

Poziom życia rybackich rodzin zależy od decyzji urzędnika, który za błąd zapłaci upomnieniem lub naganą, podczas gdy rybak może utracić źródło zarobków.

Tymczasem w Polsce nie ma przemyślanej polityki rybackiej. Na dodatek stawia się ostre wymagania. Obce kutry nagminnie wchodzą do naszej strefy połowowej, a Polska Straż Graniczna (odwrotnie niż na zachodzie) najczęściej kontroluje swoich. Rybacy sami muszą strzec swoich

interesów, dlatego starają się pozytywnie oddziaływać na świadomość decydentów, od których zależy pomoc dla rodzimego rybołówstwa.

Będzie ono funkcjonować i przynosić korzyści, jeśli stworzy się sprzyjające warunki. Powiedzenie "Morze żywi i bogaci" nie jest kwestią sentymentu, ale wynika z przekonania.

/Stopy wody i pełnych sieci/

Kazimierz Rotta

## PIELGRZYMKA DO SWARZEWA

Od wielu lat z Helu grupa pielgrzymów wyrusza do Sanktuarium Matki Bożej Królowej Rybaków w Swarzewie.

Na czele pielgrzymki obraz niosą Edmund Pieper i Stefan Niemoth.

fot. F. Kosznik



# HARCERSKIE LATO W HELU



Stowarzyszenia Katolickiego Harcerstwa "Zawisza".

Członkowie ZHP mają możliwość zdobywania nowych sprawności i stopni, prowadzony jest kurs zastępowych, drużynowa realizuje zadania próby na stopień przewodnika. Ci niezrzeszeni uczą się harcerstwa, biorąc udział w grach terenowych, wspólnych zabawach i ciekawych zajęciach. Wszyscy mają możliwość rozwijania w sobie pozytywnych cech: samodzielności, zaradności, tolerancji, umiejętności życia w grupie, radzenia sobie z różnymi trudnościami. Obóz jest znakomitą okazją do pracy nad rozwojem charakteru, do lepszego poznania samych siebie, do nawiązania nowych i ugruntowania starych znajomości i przyjaźni.

Władze miasta Helu przeznaczyły 4 tys. zł na dofinansowanie pobytu dzieci z uboższych rodzin. Pomocą służą również mieszkańcy Helu (np. p. Bożena Budzisz udostępniająca obozowi wodę). Do grona sponsorów należy p. Jan Pawlak z Lidzbarka Warmińskiego, wydawca folderu reklamującego bazę. Nieoceniona jest jak zwykle pomoc i zaangażowanie wojska, D-cy Garnizonu kmdr Mariana Prudzienicy i Komendanta PW kmdr Cezarego Ciężkowskiego, dzięki którym



powstanie bazy było w ogóle możliwe. Wszystkim sponsorom i sympatykom obozu organizatorzy są głęboko wdzięczni za ich wysiłki i okazane zainteresowanie. Pełni zachwytu dla wspaniałego miejsca będącego w tym roku terenem bazy marzą, aby w następne wakacje móc znów rozbić namioty w tym malowniczym zakątku. Życzymy im tego serdecznie: opalajcie się, wypoczywajcie i miło wspominajcie Harcerskie Helskie Lato 99.

Chętnych do wzięcia udziału w kolejnym turnusie zawiadamiamy, że są jeszcze wolne miejsca, a informacje można uzyskać pod nr telefonu: 0604 961 532.

V. Nowak

Komenda Hufca ZHP w Helu im. kontradm. Steyera co roku organizuje wakacje pod namiotami. Tym razem siedzibą harcerzy jest baza "Albatros". Funkcję komendanta obozu pełni hm. Grażyna Michniewicz Borkowska, zastępcą do spraw programowych została hm. Aleksandra Górecka, a kwatermistrzem phm. Władysław Ciesielski. Opiekę medyczną sprawuje dr Jacek Grądkiewicz z pomocą pielęgniarki, p. Bożeny Werner. Czas wakacji został podzielony na 4 turnusy: 28.06- 11.07, 13.07-26.07, 28.07-10.08, 11.08-25.08.

W bazie może przebywać jednorazowo ok. 120 osób, na obecnym turnusie wypoczywa 80 obozowiczów.

Oprócz harcerzy z Helu są dzieci z Olsztyna, Pruszcza Gdańskiego, Puław i Warszawy. Atrakcją stanowi już samo usytuowanie bazy - pomiędzy Zatoką Gdańską a Morzem Bałtyckim, około 1 km od centrum miasta. Dla młodych helan jest to często pierwsza "przymiarka" do samodzielności, do życia w grupie, poza domem - ale z poczuciem bezpieczeństwa jakie daje bliskość rodziny i znajomy teren. Dla tych spoza Helu to okazja zobaczenia morza, dodajmy, że za niezbyt wygórowaną cenę.

W programie imprez znajdują się interesujące wycieczki, rejs wodolotem, spotkania z ciekawymi ludźmi. Obóz gościł w tym roku harcerzy z innych ugrupowań - ZHR i



foto R. Kretkiewicz

Wydawca: Stowarzyszenie "Przyjaciele Helu". Nasze konto: Bank BPH SA O. w Gdyni 10601754-320000257768. Adres redakcji: Bulwar Nadmorski 2, 84-150 Hel. Kontakt telefoniczny: (0-58) 675 05 52, fax. 675 04 20. Zespół redakcyjny: Agnieszka Grądkiewicz, Ryszard Kretkiewicz, Mirosław Kuklik, Violetta Nowak, Wojciech Waśkowski. Opracowanie graficzne: Ryszard Kretkiewicz. WYDAWNICTWO "MS" - tel. 672-51-53 nakład 550 egz. DRUK: Drukarnia "EWA-DRUK" - tel. 672 67 71

Przygotowano na sprzeczcie przekazany przez: Regionalne Centrum Ekologiczne na Europie Środkową i Wschodnią.

Wydanie internetowe: <http://free.polbox.pl/h/helbliza> lub [helbliza@polbox.com](mailto:helbliza@polbox.com)

## PRZYGODA

Przygoda zaczyna się za progiem, to tylko punkt orientacyjny, abyśmy nie wychodzili oknem. Dla nas najważniejsze jest to, że przygoda jest blisko. Wykorzystajmy tę bliskość i przekonajmy się, że przygoda pachnie wolnością. Różą w parku, mokrym sianem w kopach, pachnie jak wapienna skała, jak kosz grzybów, jak mokra lina. Błogo niczym wiatr od łąk i ostro jak spaliny stuletniego autobusu na bieszczadzskich bezdrożach. Przygoda smakuje codziennie: kurzem

i wodą ze studni, piaskiem w zębach i krwią z pękniętej wargi. Smakuje egzotyczną przyprawą i ryżem jedzonym palcami, zupa instant i fasolą czarną jak heban. Jest słodka jak ostatnia puszka sardynek i gorzka jak tabletki na kostce cukru. Przygodę widać wyraźnie w szpalerze dębów i w łąkach zboża, pomiędzy szczytami gór i wśród krzewów jałowca. Na lewo od skrajnej chałupy, a na wprost morskiej plaży. Ponad karkiem dźwigającym ciężki pakunek a niżej niż babie lato na

leszczynie. Nocą w locie satelity, a za dnia w kluczu gęsi.

Przygodę łatwo usłyszeć w huku pękającej kry i w parszaniu konia, w świcie wiatru w watach i w syku żmii. W grzechocie skalnej lawiny, bulgotaniu wrzącej zupy, dziobnięciu czekana i zwierzęcym wrzasku, głośnym jak bicie gradu o rower i cichym jak czołmo w sitowiu. Przygodę można dotknąć strącając butem kamień, łapiąc wyszłizgane drewno wiosła, lepiąc bałwana, zdzierając kolana na skale, przywierając plecami do ugrzęzłego w błocie jeepa, głaszcząc kota na ganku o zmierzchu.

Przygoda kończy się na linii

horyzontu. To tylko punkt orientacyjny, żebyś mógł mówić bliskim dokąd idziesz. Dla nas ważniejsze jest to, że za każdym kolejnym krokiem horyzont będzie przed nami, niezdojony przez nikogo, wolny od rutyny, szablonu i opisu w drobiazgowym przewodniku.

Przygoda jest naszym dążeniem, przeżywanym wszystkimi zmysłami jednocześnie.

Odkrywcom nieznanego świata, życzymy niezapomnianych wakacyjnych przygód

Czuwaj!

17 HDS "Poszukiwacze"

## GRUNWALD

Zakończył się nasz pierwszy rok harcerskiej służby. Jego podsumowaniem było nadanie nam przez Naczelnika ZHP na polach Grunwaldu w dniu 25 lipca, tytułu "Drużyny Grunwaldzkiej"



Za sobą mamy spotkanie z panem prezydentem Kaczorowskim, z red. Wołoszańskim, służbę samarytańską podczas pielgrzymki Ojca Świętego w Sopolcu. Nawiązaliśmy współpracę z Fundacją Ochrony Zabytków. Uczestniczyliśmy w wielu różnych imprezach, akcentując tam swoją obecność.

Nie byłoby to możliwe bez pomocy życzliwych nam osób, takich jak: p. Kuklik, kmr Pr-



dzienica, p. p. Nowak, Grądkiewicz, Żuławska i inni, na których zawsze mogliśmy liczyć i którzy służyli nam bezinteresowną pomocą. Wszystkim im z całego serca dziękujemy.

Ale nie byłoby "Poszukiwaczy" bez młodzieży tworzącej drużynę. To tej grupie zapaleńców, byłych "uliczników", należy się odrobina szacunku. To oni tworzą drużynę, własną tradycję, historię, ciężko pracując, niekiedy pod niechętnym okiem postronnych osób. To oni trwale związali się z

harcerstwem, przeżywając radości i smutki harcerskiej służby.

Wybaczone im czasem drobne niedociągnięcia podczas organizowanych imprez i spotkań - istnieją zaledwie od 10 miesięcy.

Są "Poszukiwaczami" przecierającymi szlaki dla innych, którzy w przyszłości będą chcieli się równie dobrze bawić, jak i wiernie służyć harcerskim ideałom.

Czuwaj!

Drużynowy 17 HDS



# HEL WCZORAJ...

# 1895 r.



foto: ze zbiorów Muzeum Rybołówstwa

